

KURIER RZESZOWSKI

PRENUMERATA na "Kurjer Rzeszowski" wynosi dla miejscowych: roczna 3 złr. 40 ct., kwartalna 75 ct., dla samogłoszów: roczna 5 złr. 40 ct., półroczna 1 złr. 40 ct., kwartalna 55 ct. — Prenumerować można tylko od 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Palana (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drugiego druku (półci). — Nakłady w rubryce "Nadzwyczajne" po 10 ct. od wiersza. — Kłopotów z adresem Redakcyi nie zwraza.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Wybory do Rady miejskiej zbliżają się szybkimi krokami, oby nas nie zaskoczyły nieprzygotowanych, rozbitych, niezdających się! Przypominamy więc szanownym pp. wyborcom i kładziemy na serce tę sprawę.

Zakorzenionym zwyciężym u nas było do niedawna traktować sprawy publiczne w chwili ostatniej w sposób gorączkowy, a następstwem tego była dorywczność, brak planu i naturalnie konsekwentny tego skutek: niepomysłny wynik. Niechże przynajmniej teraz przy powtórnym wyborze odbędzie się rzecz z namysłem i pomyślnym rezultatem.

O wyborach w kole drugim nie mamy potrzeby czynić żadnych uwag, gdyż na nie żadnego wpływu wywrzeć nie zdołamy, należy do niego bowiem zwarta, świadoma siebie partya, pilnująca swych interesów solidarnie i jeżeli w tem kole przejdzie dwóch lub trzech radnych chrześcijańskich, to tylko skutkiem ustępstwa i kompromisu. W kole trzecim atoli i pierwszym można wiele dodatnio zrobić, byle ludzie, którzy mają wpływy i którym leży na sercu pomyślny rezultat wyborów, zechcieli się

akupić, zorganizować i poświęcić trochę czasu i pracy.

Jak d tąd tak i obecnie zaznaczamy, iż dalej jesteśmy od zasad antysemitów, że wszozynanie waśni na podstawie wyznaniowej uważamy za zgubne, pragniemy lojalnie porozumienia i wspólnego działania z partyą izraelską, ale z tego nie wypływa, abyśmy się bezwzględnie godzić mogli na wybory dokonywane przez stronnictwo izraelskie, zwłaszcza w kole trzecim. Między wyborcami trzeciego koła tak z partyi katolickiej jak izraelskiej jest większość niedostatecznie oświeconych, ludzi o ciasnym poglądzie, przekładających często interes własny nad interes publiczny, dlatego tutaj potrzeba wyteżonej agitacji i pracy ze strony inteligencji tak chrześcijańskiej jak izraelskiej, by te żywy ujęć w karby i nimi pokierować. Inteligentna część stronnictwa izraelskiego krążyła się zaawansu, i zwykle umie osiągnąć korzyść w kole wyborów swego wyznania i natomiast inteligencja chrześcijańska rozbiła się na kółka i kółeczka, chwytając przed samymi wyborami kilku poważniejszych wyborców chrześcijańskich z pomiędzy rękodzielników, ale wpływu decydującego na większość wyborców, ale karności i

solidarności stworzyć nie umie. Dlaczego tak jest? Oto bo się zabiera do pracy za późno, dorywczco, bez planu.

Komitet główny przedwyborczy tworzy się, jak dotąd bywało, jednostronnie bez wciągnięcia i zainteresowania wszystkich wyborców klasy inteligentnej. Cóż się robi? Schodzi się kilkunastu wyborców, którzy wazy się z góry mają chęć wejścia do komitetu, ci na propozycję przewodniczącego lub jednego ze zgromadzenia wybierają pięciu członków do komisji, która proponuje przypuścić trzydziestu członków do komitetu głównego, nota bene, przedewszystkiem proponują sami siebie i zgromadzonych na sali przyjaciół, i naturalnie zgromadzenie przyjmuje ich przez akklamację. Czy taki komitet jest wyrazem większości wyborców? Bynajmniej! I jakiż tego wynik, oto ten, że się tworzy obok komitetu prywatne zebranie, układa się całkiem inną listą niż ta, którą przedstawił komitet przedwyborczy, a lista przez ten komitet polecona przepada. Przedewszystkiem więc należy się starać na zgromadzenie przedwyborcześciągnąć jak największą liczbę wyborców klasy inteligentnej i wpływowych mężów z grona rękodzielników klasy, nie narzucać poprostu komitetu

BAJKA O ŻELAZNYM WILKU.

Już o czem tam oni śnili przez rok cały, czy o zaklętej królownie, czy o jabłoni, co złote jabłka rodzi, czy o raju, który nie jest z tego świata, doprawdy, że nie wiem, ale to wiem, że śnili pięknie, że patrzyli sobie w oczy, nie widząc w okół nic i że im z tem bardzo a bardzo było dobrane.

Przebudził ich dopiero wieczór majowy, piękny, z tym wietrzykiem, co to połowa jego do lata, a połowa jeszcze do zimy należy, ale który nie przeszkadza zupełnie brzęcząc chrząszczom, kłosać komarom, uśmiechać się rozwijającej róży i wywozić trele słowików, śpiewającym dla swej samicy.

Ach! ten wieczór majowy! tak miło w nim żyć, tak smutno umierać!

Ona w taki wieczór właśnie siedziała na wytwornej otomanie, w świetle urządzonego mieszkanka z tym przepychem i kokieteryą nęcącą, która zwykle towarzyszy pierwszym gwałtownym nowościami.

Cudnie odbijały od białej atlasowej sukni, jaką miała na sobie, i od czepeczki, który jej przed godziną włożono na skroń, długie zwoje blond warkoczków, czarna brew, oczy niebieskie i dwa dołeczki w jagodach.

On dopełniał całości obrazka: w czarnym fraku i białej krawacie, z pomarańczowym kwiatem w bułonce, z napiętą trzoną żelazkiem fryzjerskim czuprynką i z wąsikami, zakończonymi ostro.

Przed chwilą jeszcze na twarzach ich panowało znużenie, no i dziwić się im nie można; jak nie nudzić się bowiem podczas uczy, gdy mówcy wnoszą długie toasty, gdy podają majonezy i chłodniki, a serce tak puka, tak puka! jakby dzieciół z wiosną o drzewo.

Ich to nawet żenowało bardzo: nie pili, nie jedli nic tylko rumienili się bezustanku; zdawało im się bowiem, że to pukanie serc całe ich otoczenie, słyszeć musi.

Skończyła się nareszcie nudna ucza, wsadzono ich do karoty, aby... pojechali do siebie.

Tam u siebie, ona po raz pierwszy w życiu miała zostać panją, on panem!

Świadomość tego faktu obudziła ich właśnie.

On patrzył na nią, ona na niego i... milczeli.

— Cóż on, nie odezwie się do mnie?

— Myślała ona, siedząc na swej otomanie.

— Ja ją tak kocham, że mówić nie mogę — myślał on, siadając przy niej...

No, ale pocałunek to nie słowo, na pocałunek zdobyć się prędzej umiał, ku jej twarzy się nachylił, w pół objął i... nie pocałował...

Bo ona nagle odsunęła się od niego, atlasy sukni, koronki i pomarańczowe kwiaty zaszeleściły nagle, dołeczki około ust w jagodach zarysowały się dumnie, brwi czarne ściągnęły się tak groźnie, że on... oniemiał.

— Co ci jest? — spytał wreszcie łagodnie, pocziwie i tak, że w tem pytaniu, zdawało się, cała jego dusza się rozpyła.

Ona popatrzyła na niego przez chwilę, chmura smutku i powoli, powoli skłoniła głowę na jego ramię.

Przeszła sekunda, a on uczył ciepła na swoim ramieniu.

— Aniś! Słuchaj, mój ty słuchaj, czego? Na miłość Bożą powieś się, słuchaj!

głównego, ale go dać istotnie wybrać z pomiędzy większości, nie powoływać komisji z pięciu (poprzed już umówionej), która by zaproponowała trzydziestu czy tam ilu (również naprzód przez pewne kółko umówionych), ale niech, nastąpi wybór swobodny, niech w komitecie przedwyborczym będą istotnie reprezentowane wszystkie czynniki klasy inteligentnej a wtenczas komitet tak wybrany będzie miał należyty powagę i zdoła u większości wyborców wytworzyć potrzebną karność i solidarność.

Komitet przedwyborczy tak wybrany potrafiłby dobrać sobie chętnych i wpływowych ludzi z poza komitetu, którzy w trzecim i pierwszym kole zdołają doprowadzić do upragnionej jedności i solidarności. Dlatego wzywamy gorąco wszystkich wyborców zaliczających się do koła inteligencji, by poświęcili chwilę czasu i stawili się jak jeden mąż na zgromadzenie przedwyborcze i tam nie dali sobie narzucić komitetu głównego, ale go istotnie wybrali! Niech każdy wyborca przegladnie listy wyborców zawczasu, by nie został pominięty lub przeznaczony do niewłaściwego koła, niech wszyscy baczą, by się nie zakradali do listy wyborców ludzie nieuprawnieni, jak to się niestety! do niedawna praktykowało.

Wyborcy miasta Rzeszowa, nie wątpimy, że wam dobro miasta, jego rozwój pomyślny leży na sercu, boć was los skazał na pobyt i życie w tem mieście, im więc lepiej będzie ono administrowane, im większy ład tu zapakuje, tem przyjemniejszem będzie nasze pożycie. Niechże żaden z was nie mówi: co mnie to obchodzi, niech sobie wybierają kogo chcą, bez jednego żołnierza będzie wojna! Nie panowie, jesteśmy obywatelami wszyscy, mamy

prawa i obowiązki publiczne, powinniśmy je zatem wykonywać zawsze i sumiennie, a wtenczas będziemy się mogli spodziewać pomyślniejszego rozwoju naszego narodu i naszych stosunków społecznych!

Ze świata.

Dnia 10. lutego odbyła się w Wydziale krajowym konferencja wspólna z Namieśnikiem, w której oprócz referentów wzięli udział także i pp. marszałek Tarnowski i namieśnik Badeni.

Konferencja miała na celu akcyę ratunkową, przechodząco szczegółowo relacye wszystkich starostw i prezesów Rad powiatowych, złożone skutkiem stycziowych okoliczności obu naczelnych władz krajowych. Porównania tych relacyi okazało, iż z nielicznymi wyjątkami władze powiatowe autonomiczne i rządowe zgadzają się między sobą co do rozmiarów klęski i koniecznej potrzeby dalszej pomocy. Namieśnik przyjął do wiadomości, iż tymi dniami otrzyma od Wydziału krajowego odezwę, w której Wydział postawi i uzasadni cyfrę zasiłków ze skarbu państwa, jakich zdaniem Wydziału krajowego domagać się należy — i przyrzekł sprawę przedstawić władzom centralnym w Wiedniu.

Dnia 11. lutego sprawa ta była przedmiotem obrad Wydziału krajowego. Wydział uchwalił w odezwie do prezydium Namieśnictwa postawić kwotę 2,250.000 złr. (2¼ miliona) jako minimalną wysokość potrzebną obecnie zasiłku na: 1) paszę dla przezimowania resztek inwentarza — 2) ziarno na zasiew — 3) żywność dla głodnych — 4) intensywniejsze prowadzenie robót publicznych. Z tej kwoty przeznaczają

Wydział krajowy 150.000 złr. na potrzeby dla małych właścicieli tabularnych i dzierżawców, którzyby w wyjątkowej byli potrzebie, z resztą zaś wnosi, aby 1.400.000 złr. było dane jako bezprocentowa pożyczka a 700.000 złr. jako zapomoga dla włościan a częściowo i na roboty publiczne. Prócz tego podnieśli Wydział krajowy w swej odezwie także i wszelkie inne sprawy, będące w związku z akcyą ratunkową i z niedostatkiem paszy i ziarna — a mianowicie: sprawę ulg podatkowych i saniechanie egzekucyj — sprawę uwolnienia od oła zbożowego kukurduzy, owsa, jęczmienia i żyta, wprowadzonych w celach akcyi ratunkowej — dalej potrzebę dostarczenia większej niż dotąd ilości soli spitzowej — sprawę eksploatacji soli potasowych w Kałuszu, tudzież znizenia taryf kolejowych od przewozu sztucznych nawozów — nakoniec potrzebę zwiększenia zwykłych dotychczasowych subwencyj rządowych na cele rolnicze a zwłaszcza na podniesienie chowu bydła, ażeby w ten sposób dopomódz do rychlejszego zagojenia ran, jakie zeszłoroczna posucha naszemu rolnictwu na czas dłuższy zadała.

Najważniejszą sprawą wewnętrzną monarchii jest ugoda czesko-niemiecka, która bądź co bądź wpłynąć musi niebawem na kierunek rządu i pewną zmianę w ministerjum, przyjazną lewicy.

Klub prawego centrum w Radzie państwa uchwalił na posiedzeniu z 9. b. m. rezolucyę, w której uznaje wysokie znaczenie czesko-niemieckiej ugody, „która nietylko interes Czech, ale także i potęgę całego państwa wzmacnia. Klub oczekuje z pewnością, że rząd uważać będzie obecnie za dalsze swoje zadanie wypełnić uprawnione wyznanio-we i narodowe życzenia i żądania różnych narodowości w innych królestwach i krajach, a szczególnie żądanie odnoszące się do sprawy szkolnej, aby w ten sposób ukończył

a niebo sprowadzę dla ciebie na ziemię! — zawołał z zapalem gorączkowo.

— Nic, nic, przypominał mi się coś, gdyś się do mnie zbliżył, coś, co mi stara Urszula opowiadała, dawno temu już bardzo dawno, kiedy byłam jeszcze małą dziewczynką.

— Niegodziwa Urszula!

— O nie! kochałam ją bardzo; opowieć ci, to była bajka.

— Bajka?

— O żelaznym wilku.

— Ach! ktoś bajek słucha?

— Ja słuchałam... O! bo to dziwna bajka. Słuchaj!

On poruszył się niecierpliwie, ona pozwoliła mówić szczerze.

— Była piękna królewna, jak słońce i był król, który także jak słońce piękny. Król kochał królewnę, a królewna kochała króla. Ale ona zostawała w mocy jakiegoś czarownika, który żelaznemu wilkowi polecił ją pilnować, tak iż się nigdy z sobą zobaczyć nie mogli. Poszedł tedy król do wróżki dobrej i rzekł: „Moja wróżko dobra! poradź mi co w mojem nieszczęściu...”

I wróżka mu poradziła, dając jabłko, grzebień i wstążkę...

— Pocziwa wróżko! — wtrącił niecierpliwie on...

— „Idź, mówiła wróżka, do zaklętego zamku, weź sarnę z lasu, a gdy wilk zaśniesz, porwij królewnę, siadajcie na sarnę i umykaj co tchu, a oglądaj się po za siebie; gdy zobaczysz goniącego wilka, rzuć jabłko, potem grzebień, a w końcu wstążkę...”

— Aha! — mruknął on, pewnie zaciekawiony końcem bajki, gdy ona jak na złość mówiła coraz wolniej.

— Król, bez strachu, jak mu poradziła wróżka, wszystko uczynił...

— Dzielnego chłopaka! jak mi Bóg miły.

— I poszedł do zamku, a zastał tam żelaznego wilka, jak wylegującego się na słońcu, zasypiał...

— Przebrzydły śpioch! ja bym nie spał przy takim skarbie.

— A wilk miał długą czarną brodę, wąsy spiczasto zakończone i kędzierzawy łeb...

— No, no, elegant!

— Król, tedy nie namyślając się długo, porwał królewnę, na sarnę z nią wsiadł i w drogę ruszył...

— Nareszcie!

— Co mówisz?

— Mówię, że doskonale uczynił; mów, proszę cię, dalej, to bardzo zajmujące.

— Przejechali jedną górę... drugą górę... trzecią górę...

— Wiem, wiem, było siedm gór i rzek siedm...

Oglądają się, a tu wilk za nimi goni. Rzuca tedy król, wilk po za siebie jabłko i w tej chwili wyskakuje z pod ziemi góra tak wysoka, że szczytem nieba dosięga...

— Phi!

— Wilk załośnię zawył za górą, ale nie namyślając się długo, począł drapać w niej dziurę... drapać... drapać... drapać...

— I przedrapał.

— Ażebyś wiedział, mój kochany, że przedrapał i popędził za uciekającymi dalej. Król, tedy się ogląda, a tu wilk tuż, tuż... zębami ich prawie dostaje...

— Pewnie ich zjadł i koniec bajki?

— Ale gdzież tam, król, król miał jeszcze grzebień i wstążkę...

— Aha!

— Rzucił tedy grzebień i wyrósł natychmiast las olbrzymi, że go okiem przejrzeć niepodobna. Wilk zawył za lasem, a król

działu, którego początek zapowiada błogie skutki."

Klub liberalnego centrum przyjął do wiadomości czesko-niemiecką ugodę i wyraził nadzieję, że jest to pierwszy krok do przywrócenia powszechnego pokoju w granicach jednolitego państwa i obowiązującej Konstytucji.

Najważniejszym wypadkiem ze spraw zagranicznych jest niesprzeczenie spisek odkryty w Bułgarii, który miał na celu usunięcie z tronu księcia Ferdynanda i obalenie obecnego rządu. Spisek ten, jak wychodzi powoli na jaw, był kierowany ręką agentów rosyjskich, a zwłaszcza ma być w to uwikłany poseł rosyjski w Bukareszcie pan Hiltrow. W Bułgarii samej stał na czele spisku major Panica, dzielny oficer z wojny serboko-bułgarskiej, prócz tego należało doń wielu oficerów i podoficerów, Canków i jego stronnicy. Stambulow z wielką energią zabrał się do odkrycia i ubezwładnienia spisku, powieścił naczelników, pozmieniał załogi lub ich komendantów i rozwija wielką czujność, zda się więc, że i tym razem samach piekielny, chytrej nieuczciwej i bezwzględnej polityki moskiewskiej, spełnienie na nieczem i odkrycie tam dobitniej Europie kręte drogi petersburskiego rządu, który obłudnie oskarża Bułgarię, że panuje w niej bezład, a sam stara się tam zburzyć podwaliny porządku. Czas wielki, by Europa uznaniem obecnego rządu bułgarskiego, a względnie księcia Ferdynanda, postawiła zaopór tej podziemnej, szatańskiej pracy moskiewskiej polityki, która ciągle podkłada głównie płonące na Błknie, by rozniecić pożar strasznej wojny wschodniej.

Spokój wewnętrzny we Francji, jaki się wytworzył w ostatnich czasach, przez zniszczenie machinacji monarchicznych Boulanger'a, został chwilowo zakłócony przez niespodziewane zjawienie się w Paryżu Filipa księcia Orleańskiego, syna pretendent

hr. Paryża, na którego rzesz ojciec ze swych mniemanych praw do tronu abdykował. Pomimo że uchwałą parlamentu pobyt wszelkim pretendentom czy to Orleanom czy Napoleonidom wzbroniony jest we Francji pod zagrożeniem kary od 2 do 5 lat więzienia, stawiał nagle w merostwie paryżem Filip Orleański, 20 letni młodzieniec, żądając by go wciągnięto w szeregi wojskowe jako szeregowca, gdyż ma obowiązek, jak wszyscy Francuzi, służyć ojczyźnie; lecz ni tu, ni w ministerium, ni prezydent nie pozwolili złamać ustawy. Ministerium kazało uwiezić pretendenta, stawiać pod sąd i niewątpliwie będzie doń zastosowana ustawa i młody pretendent pójdzie do więzienia. Jeżeli młody książę chce istotnie służyć Francji, niechże wprzód ukorzy się przed republiką, wyrzuci swych pretensyi do tronu i prosi o dozwolenie mu powrotu do kraju. Działający krok jego jest tylko reklama, jest sztuczką teatralną młodzieńca, który chce zwrócić uwagę Francuzów na siebie. Krok jego poruszył monarchistów w parlamencie i zakłócił spokój względny, jaki się ostatnimi czasy wytworzył.

Według ostatnich wiadomości Ludwik Filip, książę orleański, skazany został na dwa lata więzienia.

W Portugalii ciągle panuje wzburzenie, upokorzenie jakiego Portugalia doznała ze strony Anglii poruszyło stronnictwo republikańskie do demonstracyi.

Dnia 12. lutego znaczna liczba obywateli udała się po południu na projektowane zgromadzenie patriotyczne. Rząd zabronił jednak tego zgromadzenia. Tłum zgromadził się na placu Dom Pedra. Trzech republikańców usiłowało przemawiać. Policja rozproszyła tłumy. Ponieważ wiele osób stawiało opór, przeto zarządzono aresztowania. Dwadzieścia ośm osób aresztowano.

Po upływie miesiąca od chwili pamiętne-

go ultimatum angielskiego w sprawie posiadłości południowo-afrykańskich, wszystkie sklepy w Lizbonie były jeszcze na pół zamknięte i rozmaite towarzystwa prywatne opuściły flagę na pół żagla na znak klęski, jaka dotknęła kraj.

Urzędowy dziennik ogłasza dekrety upoważniające rząd do uzupełnienia fortyfikacyi Lizbony, do opatrzenia ich w działa, do nabycia statków i łodzi torpedowych, do zakupu czterech krzyżowców i czterech łodzi kanonierskich, wreszcie do reorganizacyi armii i straży municypalnej w Lizbonie i w Oporto. Celem pokrycia kosztów niezbędnych na wszystkie te uzbrojenia rząd ma prawo wydawać obligacye i wytworzyć specjalne źródła dochodów na cele obrony kraju.

W Paryżu ogłoszono prospekt pożyczki rosyjskiej, kurs emisyjny wynosi 93. Ta pożyczka, zamierzony wybuch w Bułgarii przez rosyjskich agentów, są zwiastunami wiosennymi, że Rosya może wyjść ze swej rezerwy!

Jak można rozbudzić ruch naukowy na prowincyi?

Może niejednemu z szanownych czytelników wyda się powyższe pytanie jeżeli nie śmieszem, to przynajmniej zbyt czem lub niepotrzebnem. W istocie rzeczy ale tak nie jest, przeciwnie, większy ruch naukowy lub mniejszy jest poniekąd oznaką życia duchowego, jest prądem społecznym, oznaczającym dążność do postępu i rozwoju w cywilizacyi, jest drogokazem, prowadzącym ludzkość do doskonałości. Czy zdobycze nauki i wiedzy nie powinny się stać własnością ogólną ludzkości, czy pojedyncze jednostki społeczeństwa nie mogą stać się uczestnikami tej wielkiej zdobyczy naukowej, która się nazywa wiedzą, umiejętnością i sztuką, czy nie mogą lub nie powinni ciągnąć zysków ze wszystkiego, co daje nauka i wiedza? Czy nauka i wiedza nie jest może potrzebna na wszystkich szczeblach społeczeństwa ludzkiego? I owszem, dzisiaj jest rzeczą poważnie wiadomą, że prawdziwa nauka czyni człowieka lepszym, światlejszym, roztropniejszym i doskonalszym, a więc jest potrzebna.

Wracając do założenia, mamy się zastanowić nad sposobami i środkami jakimi można obudzić ruch naukowy na prowincyi. Ze stolicy nasze polskie ożywione są ruchem naukowym w wysokim stopniu, tego dowodzić nie potrzeba, ale zato prowincya spięciem spokojnym, nie troszcząc się o to, jakie zdobycze zrobiła ludzkość na polu naukowym. Wprawdzie różne pisma naukowe, jak miesięczniki, tygodniki, a nawet dzienniki krajowe roznoszą wiadomości o dokonanych zdobyciach naukowych, o postępach na polu sztuki i umiejętności, ale jakże mała liczba jest czytających te miesięczniki, dzienniki i wszelkie pisma literackie i naukowe!

Zarzuca nam może kto, że żyjemy w czasach ciężkich, krytycznych, nie ma czasu myśleć o zdobyciach naukowych, trzeba się zająć polepszeniem bytu materialnego, ra-

wicz z królową jadą dalej za jedną górę... drugą górę... trzecią górę...

— Wiem, wiem: siedem gór i rzek siedm!

— Oglądają się po za siebie, a tu wilk znów goni...

— Przeskoczył przez las?

— Ale gdzież tam, wygryzł las zębami. Rzucił więc królewicz teraz wstążkę i wytrysnęło z pod ziemi obłężymie morze, które oddzieliło znowu wilka od uciekających...

— Nareszcie!...

— Co mówisz?

— Ciekaw jestem, jak sobie teraz poradzisz?

— Myślał, że poradzi, chciał morze wypić, ale jak zaczął, pić... pić... pić... pić...

— Tak pękł! — zawołał on uradowany.

— A tak, pękł! — zakończyła ona smutnie.

— A królewicz i królowa tyli odtąd szczęśliwie?

— I jak jeszcze!

— Tak jak my?

— Nie, nie! — zawołała ona, odrywając głowę od jego ramienia — ja się ciebie boję... Tyś tak podobny do tego żelaznego

wilka... takie masz ostre wąsy... tak ci oczy błyszczą.

Teraz on uczuł drugą łzę na rękę, a w małym pokoiku. w tym nowym raju dla nich, jednocześnie oswalał się jej śmiech srebrzysty.

— Ja do wilka? — zawołał on niby oburzony.

— Tak, ty mój panie!

— Za takie bluźnierstwo ukarzę cię natychmiast.

— No, no, daruj! — zawołała figlarka, nadstawiając mu buziaczek, na którym i dołeczek się uśmiechał.

Nagle złośliwy komar wpadł przez okno, oblać wszystkie kąty, okrążył lampę, wiszącą na środku i rzucającą blado-różowe światło; w końcu krwiożerca usiadł nad jego wąsikami i co mu sił starczyło, zatopił w pulchnej twarzy swoje żądło...

On skrzywił się boleśnie, wąż mu się ruszył i zamiast panią swoją pocałować, ukłół ją nim niemilosierdzie...

— Nieznosny ten komar...

Ona nie umiała już drugiej bajki o żelaznym wilku...

chem naukowym niech się zajmują ludzie wolni od trosk życia codziennego. My musimy walczyć o byt i za szczęśliwych się uważać, jeśli z tej walki ośło wyjdziemy.

Takie i podobne głosy słyszę odzywające się po przeczytaniu tych uwag. Ale pomimo tego chcę podać środki, jakimi ten ruch tak potrzebny i korzystny dla społeczeństwa ludzkiego obudzić można. Miasto nasze, to miasto na prowincji, a jakże w niem panuje ruch naukowy? Prawie żaden. Niedawno na tem miejscu pisałem o apatii duchowej, która szamotuje równocześnie i brak ruchu naukowego. A czy nie mamy środków potemu tu na miejscu. Czy nie mamy ludzi wykształconych i uzdolnionych naukowo w wysokim stopniu? Czy nie mamy kilka stowarzyszeń naukowych, w których może brać udział i z których może korzystać szersza publiczność. A od czegoś są odczyty, jeśli nie na to, aby szersza publiczność korzystała przez nie ze zdobyczy naukowych, poczynionych przez ludzi oddanych i poświęconych wyłącznie i jedynie przez całe życie badaniom naukowym, którzy w podziw cały świat wprawiają swojemi genialnemi odkryciami i pomysłami tak na polu nauki jak i sztuki.

Towarzystwa naukowe, odczyty publiczne, czytelnie powszechne, oto środki i dzwignie, mogące obudzić i utrzymać w całej sile i pełni ruch naukowy na prowincji. Ale uderzmy się w piersi i powiedzmy: nasza wina. Czy odczyty mogą się odbywać w pustych salach i wobec próżnych ławek, jak słuchaczy chętnych nie ma? Do wszystkiego trzeba chęci i dobrej woli. Trzeba chcieć należeć do Towarzystwa naukowego, trzeba chcieć być zawsze obecnym na każdym odczytce, trzeba chcieć w wolnych chwilach zajrzeć do czytelnika, przeczytać tę lub ową książkę, broszurę lub miesięcznik jaki naukowy, a wtedy ruch naukowy zapanuje na prowincji, a z nim wróci i życie duchowe czyli umysłowe, a wtemczas zapomnimy na chwilę o troskach życia powszedniego, życie duchowe nada nam siły i hartu do zniesienia trosk i przykrości materialnych, życie duchowe przyczyni się z pewnością do zwycięstwa w walce o byt materialny!

KRONIKA.

Rzeszów, 14. lutego.

* **Ks. kanonik Józef Fałat**, katecheta i profesor tutejszego seminarium nauczycielskiego, został mianowany dyrektorem seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu. Wyśszenie to szanownego kapłana na tak zaszczytne i doniosłe stanowisko napeliło radością wszystkich, którzy go bliżej znali. Ksiądz Fałat żył się z Rzeszowem, nie ma w grodzie naszym człowieka, któryby nie znał, nie osłcił i nie kochał tego prawego człowieka, wzorowego kapłana, przyjaciela i dobroczyńcy cierpiących, ubogich, opuszczonych. Nie ma potężniejszej instytucji publicznej, którejby ksiądz Fałat nie był ostoją i to nie nominalną, ale najczyniejszą, niezmordowaną. Rzeszowa bez różnicy stanu, wyznania i wieku czy znał, czy osłcił i kochał tego szanownego sługę bożego, a wszyscy

bez wyjątku odpowiadają: I ty możesz się jeszcze pytać, czy znam, czyż i kapłan ksiądz Fałat? Sądźmy więc, że będziemy echem tysięcy serc, oddając dzisiaj przy pożegnaniu temu szanownemu kapłanowi publiczne hold, gdy mu wypowieśmy słowa wysokiego uznania jego zasług, poświęconych wobec ojczyzny, społeczeństwa, naszego i mieszkańców Rzeszowa; odpowieśmy niewątpliwie intencji wszystkich mieszkańców naszego grodu, gdy mu na pożegnanie słozym najwyższe uznanie za jego pracę nie spoczytą na każdym polu publicznego i prywatnego życia w naszym grodzie, gdy mu wypowieśmy gorące życzenia, by na nowem zaszczytnem stanowisku pozyskał tę samą miłość i uznanie, jakim go Rzeszów darzył.

Ze słowa nasze nie są czczym panegirkiem, dowodzą publiczne obchody, urządzone w ostatnich dniach na cześć ksiądz Fałata. Zgłosiła go bankietem Rada miejska, jako najzasłużniejszego swego członka, zebrała go grono nauczycieli wszystkich szkół rzeszowskich i duchowieństwa oraz bliższych przyjaciół uczą urządzone w gmachu tutejszej burzy. Nie starczyłoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie gorące przemowy, płynące z serca zgromadzonych na tych obchodach kolegów, przyjaciół i czcicieli szanownego kapłana i dyrektora seminarium nauczycielskiego, ale to musimy skonstatować, że wszystkie przemowy, życzenia i wyrazy uznania były nacechowane głębokim uczuciem przekonywania, były prawdziwym holdem oddanym zasłudze i cnotcie.

Do tych wszystkich objawów życzliwości, czci i miłości niech będzie wolno i redakcji naszego pisma przyłączyć się sercem całym i złożyć publiczne hold dobremu synowi ojczyzny, którego nam tu bardzo będzie brakowało, którego nam nie przedktoś drugi zastąpi.

* **Pan Stanisław Olszewski**, krajowy inspektor szkolny, wizytował tutejsze seminarium nauczycielskie męskie z końcem stycznia b. r.

* **Wiadomości osobiste.** Witold Borewicz, suplent szkoły realnej w Krakowie przeniesionym został do tutejszego gimnazjum — Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego Franciszka Stankiewicza w Rzeszowie, asystentem pocztowym.

* **Śluby.** Dnia 5. b. m. odbył się w kościele Farnym przy niezwykłym udziale publiczności ślub kapłana obrony krajowej p. Wilhelma Spitzberga z panną Julią Pauliną Jarosiewiczówną. Związek ten pobożności kł. ks. Jan Jędrzejowski, proboszcz z Kosiny. Na chórze przygrywała muzyka wojskowa 40. pułku, w którym p. Spitzberg do niedawna służył.

Dnia 8. b. m. odbyły się dwa śluby w kościele Farnym, mianowicie: p. Jana Zajęca, adjuńta podatkowego, z panną Kowalską, oraz ślub p. Mirka, nauczyciela z Pobitnej z panną Stanisławą Dziudecką, podczas którego uczniowie tutejszego seminarium nauczycielskiego odpiewali „Veni creator.”

* **Władysław Jędrzejowicz**, właściciel dóbr Złotówka z Rzeszowem, zmarł we Wiedniu dnia 31. stycznia w 40. roku życia. Dnia 3. b. m. przewieziono zwłoki z dworca kolei do Staroniwa, gdzie dnia następnego odbył się pogrzeb.

* **Jadwiga Straszewska** zmarła w Zyznowie dnia 9. b. m. w 23. roku życia.

* **Wybory do Rady miejskiej** odbędą się w dniach 11., 12. i 13. marca. Listy wyborców wyłożone są od 11. b. m. w Magistracie. Do komisji reklamacyjnej należą pp.: Kalinowski, Karpiński, dr Segel i Zangen.

* **Do Rady powiatowej rzeszowskiej**, przy wyborze uzupełniającej z grupy gmin wiejskich, wybrany został pan Stanisław Skrzyński, były właściciel dóbr Staroniwa.

* **Budżet na rok 1890** narodził się uchwalony, a przedstawia niedobór w kwocie 34 000 złr. Do nowych budowli, które objęte są tym budżetem, należą: rzeźnia, szpital dla chorób zakaźnych (6 000), weranda w ogrodzie miejskim (1 000), 2 studnie nowe na Nowem mieście (1 000), wreszcie sala dla zabaw i przedstawień publicznych, na co uchwalono pierwszą ratę w kwocie 1 000 złr.

* **Z Towarzystwa kasynowego.** Zwolane na dzień 2. b. m. walne zgromadzenie nie przyszło do skutku dla braku kompletu, wydział przeto zaprosił członków w ponownie na zgromadzenie dnia 9. b. m. i to odbyło się w obecności przepisanej statutami liczby zamieszkałych w Rzeszowie członków. Obecnych było przeszło 50.

Po zgromadzeniu zgromadzenia przez prezesa dra Zbyszewskiego odczytano sprawozdanie sekretarza, bibliotekarza, kasyera i gospodarza, poczem zgromadzenie ustępującemu wydziałowi udzieliło absolutorium.

Wniosek wydziału o zmianę § 16. statutu (by do ważności uchwał walnego zgromadzenia nie 1/2 lecz 1/3 część członków w Rzeszowie zamieszkałych potrzebną była) upadł.

Kwestya nowego bilardu wywołała dłuższą dyskusję, a ostatecznie uchwalono zakupno takowego i sprawę tę powierzono nowemu wydziałowi.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, t. j. do wyborów. Wybrano prezesem dra Zbyszewskiego, zastępcą jego dra Alsa, a wydziału zaś weszli, według ilości otrzymanych głosów pp.: dr Barzycki, dr Zaklika, Jaworski, Czerny, Meidinger, Luśniak, Arvey, Stanisław, dr Reiner, Pierzchała i dr Fechtdegen. Rewidentami wybrano pp.: Topolskiego, Tokarskiego i Samoscha.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego**, oddziału rzeszowskiego, odbyło się dnia 2. b. m. o godz. pół do jedenastej w szkole żeńskiej, w obecności 32 członków. Po krótkim powitaniu członków przez prezesa p. Storkę, profesora semin. naucz., odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, poczem odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału, a mianowicie: 1) Wydział od ostatniego walnego zgromadzenia odbył 4 posiedzenia, 2) urządził wieczorek Mickiewiczowski, czysty dochód z niego przeznaczył na sprowadzenie zwłok Mickiewicza i odeśłał do Krakowa na ręce *Nowej Reformy*, 3) w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia wybrano komitet mający się zająć sprawą wydawnictwa *Miesięcznika pedagogicznego*, 4) w myśl uchwały walnego zgromadzenia wystosował wydział do osób inteligentnych w okręgu odeszkę, zapraszając je do przystąpienia do Towarzystwa pedagogicznego, wskutek czego przybyło Towarzystwu kilkunastu nowych członków, 5) celem zebrania odpowiednich funduszy na założenie szkoły nauki zręczności wystosował wydział prośbę do instytucji publicznych o udzielenie Towarzystwu zapomóg, skoro zgromadzi się odpowiedni fundusz wydział będzie starał się wprowadzić szkołę w życie. Dla poparcia szkoły nauki zręczności wydział wystosował nakładem Towarzystwa broszurkę pod tytułem „Nauka zręczności jako środek wychowawczy”, napisaną przez p. Stanisława Piotrowskiego, nauczyciela przy szkole męskiej w Rzeszowie. W końcu podaje do wiadomości walnego zgromadzenia, że wydział będzie urządzał odczyty w zakresie szkolnictwa w czasie Wielkiego posta. Następnie prof. Storka miał wykład o nauce następów poetyckich w szkole ludowej, po ukończeniu na wniosek p. Kraweckiego, walne zgromadzenie wyraziło prof. Storkę podziękowanie za jego wystąpienie.

Dalej p. Kraweckie znowu sprawozdanie

z salata, walego zjazdu członków głównego Towarzystwa pedagogicznego, odbytego w Złoczowie, zgromadzenie wyraziło panu Krawczewskiemu podziękowanie. W końcu na wniosek p. Steczkowskiego, inspektora szkolnego okręgowego, zgromadzenie uchwaliło przysłać walny zjazd, odbyć w Tyczynie i omówiono sprawę zawiązywania Kółek w okręgu rzeszowskim. Na tem posiedzenie zakończono.

* **Tutejsza drukarnia J. A. Pelara**, własność Henryka Czarnego, obchodzi w bieżącym roku 50-letni jubileusz założenia pierwszej drukarni w Rzeszowie.

* **Kronika karnawałowa**. W sobotę dnia 1. b. m. odbyła się zabawa w kasynie oficerskim. Do pierwszego kadryla stanęło około 40 par. Tańce znakomicie prowadzili pp.: Zuwałil, Wyszyński i Hortig; ogólnie podobiał się nadzwyczaj urozmaicony kotylion. Zabawa w całem tego słowa znaczeniu wypadła świetnie, a tańczono do godziny 6. rano.

Na zabawie tej po raz pierwszy mieliśmy sposobność oglądania odnowionego lokalu kasyna oficerskiego. Sala świetnie się przedstawia; oprócz kosztownego melowidła ścian, sala przyozdobiona jest nadto w herby, napisy i portrety, a znakomicie oświetlenie uzupełnia czołgą prawdziwie estetyczną. Odpowiednio do sali urządzone są i boczne niestety cokolwiek szczupłe ubikacje.

Sprawozdanie z zabawy kostiumowej urządzonej w Towarzystwie kasynowym dnia 8. b. m. na dochód weteranów z r. 1831, dla braku miejsca, odkładamy do przyszłego numeru.

W sobotę 15 b. m. odbędzie się czwarta i ostatnia zabawa w Towarzystwie kasynowym na dochód budowy własnego gmachu, a zakończy niezwykle uroczysty karnawał tegoroczny zabawa kostiumowa w kasynie oficerskim we wtorek 18. b. m.

* **Festyn na lodzie**. W niedzielę dnia 16. b. m. wieczorem odbędzie się na tutejszym torze żywiarskim przy ul. Krakowskiej festyn kosmowy. Dochód przeznaczony na ubogich, protektorat przysłać raczyła prezesowa Towarzystwa Wincenego a Paulo. Przygrywać będzie muzyka 40 pułku, a w program wchodzić ognie sztuczne, wyścigi o nagrody honorowe i t. d. — Urządzony będzie także stosowny bufet. Wstęp od osoby 50 ct, studenci płacą połowę. Początek o godzinie 5½ wieczorem.

Rzeszowski oddział Towarzystwa pedagogicznego zaczyna się pomyślnie rozwijać i zyskuje coraz nowych członków. Mianowicie wpisali się do Towarzystwa ostatnimi dniami pp.: ks. Wojciech Twardnicki z wkładką 1 złr. 20 ct., Franciszek Michałowski 1 złr. 25 ct., Wojciech Kulmowski 4 złr., Jan Tralka 1 złr., Henryk Czerny 4 złr., Jan A. Pelar 2 złr. 20 ct., Adolf Pistol 2 złr. 20 ct., Władysław Jędrzejowicz 2 złr.

* **Ze Stowarzyszenia dyetaryuszów**. Dnia 23 b. m. odbędzie się w gmachu sądu obwodowego walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników. Głosować można na zebraniu także przez pełnomocników, z których każdy najwyżej po trzech członków zastępować może. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie o zmianie statutu, nowej organizacji i z posiedzenia rady nadzorczej; 3) sprawozdanie o czynności wydziału, zamknięcie rachunków roczne i bilans; 4) wybory delegata rady nadzorczej, inspektora kasowego, a ewentualnie uzupełniany wybór do wydziału; 5) wnioski członków.

* **Szpital garnizonowy** zbudowany zostanie w bieżącym roku na polach między ul. p. Bieniszowskiego a Wielichom.

* **Influenca** wygrywa już ośrodkowo w mieście naszym.

* **Otrzymujemy** następującą, odeszłą z próbą o umieszczeniu:

Kłękając nieproszajmy dotknęła naszą ludność rolniczą — cały jej był materyalny został zachwiany — głód zagląda już do chat wiejskich.

Nie możemy patrzeć obojętnie, gdy cierpią nasi współbracia, nie możemy nie przyjąć im z pomocą i ręki nie podać. Wszak jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną, związani od wieków złą i dobrą dołą, losami wspólnych dziejów.

Skoro pomoc państwa i kraju nie wystarcza, nietylko poczucie ludzkie, ale solidarność narodowa i dobrze pojęty interes wspólny nakazują, żebyśmy spełnili obowiązek braterski i spieszyli z ratunkiem.

Powodowani tą myślą, zawiązaliśmy w stolicy kraju **Obywatelski Komitet centralny ratunkowy** w tem przekonaniu, że każdy obywatel, czy zamożny, czy uboższy, nie cofnie się od spełnienia tego obowiązku w miarę swej możności, że nie maż instytucji, która grozi obornego na cel ten poskądła. Niech przedewszystkiem ludność miasta objawi serdeczną swą łączność z ludem od pług i kosy i spieszy mu z pomocą w dniach nędzy i głodu. Nie słowa i uczucia, ale czyn niechaj tu dać świadectwo żywotności i dojrzałości narodowej, które bez ofiar dla wspólnego dobra obejść się nie mogą.

Datki przyjmują **Obywatelski Komitet centralny ratunkowy**, działający pod przewodnictwem prezydenta m. Lwowa, oraz powstające z naszego ramienia **Obywatelskie Komitety ratunkowe** na prowincyi, wreszcie uproszone w tym celu instytucje i redakcje dzienników.

Pełni wiary, że to odozwanie się nasze trafi do serc wszystkich rodaków i skuteczną akcyę ratunkową wywoła, nagłimy w końcu o popiech, gdyż z każdą chwilą wazą się rozmiar klęski i niebezpieczeństwo głodu, któremu tylko spieszenie i energiczne działanie da się zapobiedz.

Z **Obywatelskiego Komitetu centr. ratunkowego**.

We Lwowie, dnia 1. lutego 1890.

Prezjdyum:

Edmund Mochnacki, prez. m. Lwowa.

Dr. Zdzisław Marchwicki, wicepr. m. Lwowa.

Michał Michalski, 1. Delegat m. Lwowa.

* **Żołnierzom** pospolitego ruszenia w Austrii, wedle ostatniego rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, wydawać mają władze paszporta na podróż za granicę bez żadnych trudności. Rozporządzenie to jednak traci moc, jeśli pospolite ruszenie wznowione zostanie po broń.

* **Przećwiko czapkowania!** Za przykładem Styryczyków i członków stowarzyszenia we Wiedniu, którzy otrzymują oznaki, uprawniające ich do ukłonów na sposób wojskowy, tj. bez zdejmowania kapelusza, — poszli także Bukowińczycy. Czytamy mianowicie w *Gazecie polskiej*, że ojcowie miasta Czerniowiec złożyli następujące oświadczenie:

Podpisani oświadczamy niniejszem, że followingi wymogom higieny i idąc za zwyczajem, wprowadzonym właśnie w innych miastach, od dnia dzisiejszego znajomych naszymi witać będziemy na ulicy jedynie przez skłonienie i przyłożenie ręki do nakrycia głów (a nie jak dotychczas przez uchylenie czapki lub kapelusza). Szanownym współobywatelom salecamy, ażeby również przyjęli ten zwyczaj i stale w nim wytrwali. W Czerniowiecach, 28 stycznia 1890. Następują podpisy prezydenta miasta, wiceprezydentów oraz radnych.

Rodakoya tegoż pisma dają jeszcze co następuje:

Nie da się zaprzeczyć, iż propozycja szanownych ojów miasta ma wiele za sobą, obchodzi je o to, ażeby zwyczaj niedajmo-

wania nakrycia głowy stał się powszechnym. Od wielu już lat propaguje się ta reforma we całej Europie i jak dotychczas, prawie bez skutku. Na razie stosuje się do niej pewna garstka osób, lecz po niej, w czasie znowu wszyscy zapomnieli o reformie. Powodzenie zależy tu przedewszystkiem od stanowiska, jakie wobec „przyróżbowanych kapeluszy” zajmie pleć piękna. Sędziwym ojcom miasta żadna z pań nie podziwi się, jeżeli witając, nie sprezentują jej swych sławnych włosów, lub łysiny, ale nie każdy z młodych ludzi zechce obojętnie narazić się na ewentualny gniew pięknej twarzy, gdyby jej nie uczcił odsłonieniem swej ufryzowanej głowy. Kobiety są bardzo konserwatywne i niechaj cała Rada miejska i Wydział krajowy uchwalać sobie najbardziej higieniczne reformy, że nie będą miały powodzenia, jak długo absolutnie władzy nie zwyczajów towarzyskich nie udzieli tym reformom swej najwyższej sankcji.

I my godzimy się z ostatniem tem twierdzeniem, dodając jednak tę jeszcze uwagę, że nowa ta reforma, jakkolwiek ze względów higienicznych godna uwzględnienia, — łatwo bardzo mogłaby się stać impulsem do wprowadzenia pewnej szorstkości obyczajów, czego naturalnie nie moglibyśmy pochwalić.

* **Zniżenie opłaty od przesyłek** do krajów okupowanych, — zaszło w życie z dniem 1. lutego b. r. Wskazywaliśmy w ten sposób, że opłatę za wszystkie przesyłki, wchodzące w zakres poczty listowej, a mające być wysłane do Buśni i Hercegowiny, lub do Sandzku Nowibazarzkiego, zrównało ministerstwo handlu z opłatą, jaką dotychczas uiszczano w obrębie monarchii austro-węgierskiej. Co do przekazów pocztowych zaś to w tym kierunku względem opłaty o tyle zaszła zmiana, że zamiast jak przedtem odpłacano do kwoty 5 złr. 20 ct. obecnie już tylko 10 centów; od kwoty zaś powyżej 5 do 40 złr. tylko 20 cent i za każde dalsze 10 złr. więcej, o 5 ct. więcej. Wszystkie zaś inne przesyłki, odnoszące się do poczty listowej a nie mające związku z powyższem postanowieniem, miały i nadal moc obowiązującą.

* **Bunt Hajdamaków na Ukrainie** r. 1768. Taki tytuł ma książeczka jedenasta z rzędu, która znajduje się pod prasą dla członków Towarzystwa im. Stan. Staszica.

* **Powiat Niski** otrzymał wprost ze skarbu państwa zniższą subwencję na budowę dróg, a to 10 000 złr. na budowę drogi Rudnik Ulanów Nisko.

* **Zawieszenie w urzędowaniu**. Namieśnik zesuspendowany starusze Kolbuszowski, p. Michał Pancerwicz, jak donosi *Dziennik Polski*.

* **Proces wadowicki**. Przed długi szereg posiedzeń sądu przysięgłych odczytywano mnóstwo aktów śledczych, zeznań i protokołów. Na tem skończyło się postępowanie dowodowe. Trybunał przedłożył już ławie przysięgłych pytania, których jest 313, a zajmują 42 arkuszy fotografowanych!

* **Ankieta dla ałożenia projektu** do nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek rozpoczęła niebawem swoje obrady w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału dr. J. Wereszowskiego. W skład ankiety powołali Wydział krajowy członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, posłów dr. Frachimona, dra J. Pilata, Romanowicza, oraz radców Wydziału krajowego Michalcowskiego i Piekosińskiego.

* **Morderstwo jarosławskie** do tej chwili jeszcze zostało zagadką nierozwiązaną. Rząd rosyjski wydał już podejrzanych, a to szereg ułanów zbiegłych z Suroka i Łiszcza sądowi garnizonowemu w Przemyśle, mając sobie przedstawić pową samą postać, zebranych przez wydelagowanego przed przemyśla adjuanta Krdkowskiego. Przed

